Nr. 138. Lwów — Niedziela dnia 18 Czerwca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech 1 „ 50 „
w innych Państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Passaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct
tłustym garmondem „ „ 3 ct
koresp. prywatne „ „ 4 ct
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy 30 ct.

Dziś: A. 4 po Św. Marka Sosz. ś. Ducha
Jutro: św. Gerw. i Prot. Poned. Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 m. 57

Długość dnia godzin 15 m. 52
Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 czerwca.

Na konferencyi pokojowej w Hadze zaczęły powstawać małe zatargi. Kilka dni temu jeden z pierwszorzędnych dzienników londyńskich napisał, że kiedy będzie wydana historya tych narad, publiczność ze zdumieniem się dowie o mnóstwie podstępów i intryg, których wstrętnem gniazdem stał się leśny pałacyk pod Hagą. Z oburzeniem odparto tę wiadomość, zdaje się jednak, że była ona dość prawdziwa. Przynajmniej to pewna, że gdy od ogólników przeszły podkomitety do szczegółów, zaczęły się nieporozumienia, których echo odbija się w prasie: dzienniki angielskie oskarżają delegatów niemieckich o zamiar rozbicia konferencyi i o fałszowanie faktów, nawzajem zaś prasa niemiecka zapewnia, iż to Anglia właśnie chce doprowadzić kontynentalne mocarstwa do zwady, a specyalnie poróżnić Niemcy z Rosyą. Ta walka prasowa — złośliwa i namiętna — dziwnie się niedostraja do celu konferencyi haskiej. Anglicy w swych dziennikach zarzucają niemieckiemu delegatowi wojskowemu, że w podkomisyi dla środków wybuchowych i innych narzędzi morderczych, które trzeba usunąć z użycia, przedstawił zupełnie fałszywe opisy i rysunki kuli dum-dum, zastosowanej do karabinów armii angielskiej w Indyach i Sudanie. Tem świadomem fałszerstwem Niemcy obraziły Anglię i zmusiły jej wojskowego delegata do uroczystego protestu. Oświadczył on stanowczo, że wszystko, co Niemiec mówił o kuli dum dum, jest złośliwą plotką, albowiem ta kula nie wybucha wewnątrz trafionego ciała i nie druzgocze kości, tylko tworzy ranę nieco boleśniejszą od rany, zadanej zwykłą kulą, a to właśnie jest konieczne, gdy się ma do czynienia z narodami dzikimi, bo one nie są tak wrażliwe na ból, jak Europejczycy, wskutek zaś tego żołnierz dziki, ugodzony zwykłą kulą, nie opuszcza szeregu. Nadto delegat niemiecki był tak lekkomyślny, że utrzymywał, jakoby w Sudanie używano kul dum-dum, podczas gdy tam miano tylko przyjęte w armii egipskiej karabiny Snydera. Ten zatarg w podkomisyi tak roznamiętnił delegatów, że przewodniczący corychlej przerwał na parę dni posiedzenia i sprawę kul usunął z programu. Kiedy jednak podkomisya znowu się zebrała i wzięła pod obrady kwestyę neutralności okrętów szpitalnych, łodzi ratunkowych i prywatnych statków, płynących pod banderami państw, prowadzących wojnę, natenczas znowu silnie się zaznaczyła różnica zapatrywań angielskich i niemieckich, a w prasie berlińskiej zaczęto publikować skargi na Anglię, jako na państwo przeciwne neutralności na morzu okrętów sanitarnych, ratunkowych, oraz prywatnego mienia. Na tej podstawie prasa londyńska dowodzi, że Niemcy z zasady intrygują, aby udaremnić pracę konferencyi i winę tego zwalić na Anglię, żeby ją w ten sposób poróżnić z Rosyą. Kiedy zaś to się nie powiodło, delegat niemiecki Zorn oświadczył w podkomisyi dla sądów rozjemczych, że państwo jego nigdy się nie zgodzi na anglo-amerykański projekt utworzenia stałego trybunału rozjemczego z siedzibą w Hadze, czy też w Bernie szwajcarskiem. Tu więc nareszcie wylazły niemieckie rogi i pokazało się, że Niemcy są zasadniczo przeciwne wszelkim środkom pokojowym. W ogóle zaś występują one na konferencyi w roli intryganta.

Zupełnie to samo zarzucają Niemcy Anglikom. Berlińskie dzienniki dowodzą, że Zorn przyjął wniosek rosyjski, aby sądy rozjemcze powstawały od wypadku do wypadku, zaprotestował zaś przeciw anglo-amerykańskiemu pomysłowi, bo on przenosi część atrybucyj każdego samodzielnego państwa na jakąś instytucyę międzynarodową, na ów stały trybunał rozjemczy, który niezawodnie stałby się takim samym gniazdem groźnych dla pokoju intryg, jakiem niegdyś był parlament frankfurcki. „To nie my — wołają dzienniki berlińskie — lecz Anglicy starają się rozbić konferencyę, bo właśnie stosunki ich z Transwaalem są tego rodzaju, iż Brytania pragnie wojny z republiką boerską i zaboru jej, a gdyby konferencya przyjęła zasadę sądów rozjemczych, toby Anglia musiała przystać na sąd polubowny w zatargu z Transwaalem i przegrałaby proces. Lecz dążąc do rozbicia konferencyi, Anglia w dodatku tak intryguje, aby wina tego fiaska spadła na Niemcy, co zepsułoby ich stosunek do Rosyi.

Ta brzydka papierowa wojna doprowadziła do tego, że ogłoszono, iż cesarz niemiecki nie pojedzie do Anglii na regaty, nadto zaś pełnomocnik niemiecki hr. Munster postawił wniosek, aby dla położenia tamy dziennikarskim plotkom i intrygom ogłaszano protokoły wszystkich posiedzeń konferencyi pełnej, jej komisyj i podkomisyj. Po kilkodniowych poufnych naradach głównych pełnomocników w mieszkaniu rosyjskiego przedstawiciela i zarazem prezydenta konferencyi barona Staala, wniosek ten odrzucono. Prasa ujrzała w tem dowód, że istotnie są komeraże i intrygi, które trzeba ukrywać.

Wreszcie przybyła jeszcze jedna drażniąca sprawa. W podkomisyi dla spraw konwencyi genewskiej postanowiono usunąć znak krzyża z chorągwi szpitalnych i ambulansowych. Krzyż ma być zastąpiony jakimś innym znakiem — niereligijnym. Zażądały tego Turcya i Syam, a ogromna większość chrześcijańskich państw zgodziła się na to życzenie dwóch podrzędnych niechrześcijańskich rządów. Tę zadziwiającą uprzejmość, to ustępstwo, obrażające uczucie chrześcijan, tłómaczą tem, że Turcya z Syamem spełniły tylko to, co zaprojektowali masoni. Jedni w prasie wybuchnęli gniewem, inni odezwali się szyderstwem i ci rzekli, że w istocie nie trzeba krzyżem osłaniać budynków i namiotów, których neutralność — jak uczy doświadczenie — nie jest szanowana. Krzyż nie powinien być tam, gdzie kłamstwo i zasadzka. Najwłaściwszem godłem będzie — figa.

Lecz pełna konferencya może się jeszcze nie zgodzi na ten masoński koncept. Powinna ona raczej zapewnić budynkom Czerwonego Krzyża rzeczywiste bezpieczeństwo.

Krąży w Berlinie pogłoska, że ministeryum pruskie targuje się z Kołem polskiem o głosy i ofiarowuje mu za nie jakieś narodowe ustępstwa. Podobne targi ze stronnictwami stanowią stałą metodę zarówno pruskiego jak niemieckiego rządu i tworzą jakby podstawę parlamentarnych stosunków. Jednakże ministeryum tyle już razy nie dotrzymało podobnych kontraktów, albo dotrzymawszy ich na razie, potem cofało przy pierwszej sposobności, że nie sądzimy, aby którebądź stronnictwo miało ochotę wchodzić z rządem w takie poufne układy. Ich kruchości zwłaszcza doświadczyło Koło polskie. Dlatego wolno mniemać, że rozpuszczono pogłoskę o targach rządu z Polakami jedynie w tym celu, by nastraszyć hakatystycznych junkrów i agrarczyków, którzy, jak rozpieszczone dzieci, postanowili pokazać, że i oni umieją robić opozycyę. Chodzi tu o rządowy projekt budowy ogromnym kosztem kanału wodnego poprzek północnych Niemiec. Ten „Mittellandkanal“ ma połączyć okolice nadreńskie z Łabą i dalej na wschód z systemem wodnym Szprewy. Będzie zatem bardzo korzystny dla przemysłowców i właścicieli kopalń westfalskich, którzy w ten sposób otrzymają tanią drogę na wschód, co im ułatwi konkurencyę na pruskich rynkach z kopalniami szląskimi i fabrykami, słabszemi finansowo od nadreńskich. Z tego powodu szląscy przemysłowcy są przeciwni kanałowi. Nie chcą go także junkrowie pruscy, bo uważają go za prezent, zrobiony przemysłowi zachodnio-niemieckiemu kosztem całej ludności, płacącej podatki a więc i kosztem agrarczyków. Wiadomo, że nieznużenie toczy się głucha walka ekonomiczna między Niemcami wschodnimi a zachodnimi. Granicę między nimi stanowi Łaba, która też od wieków tworzyła naturalną granicę polityczną. Tę ostatnią zniosła po roku 1866ym pruska zaborczość, wyzyskawszy idealny prąd do narodowej jedności. Teraz zaś żelazne prawa ekonomiczne, pogwałcone w warunkach swego istnienia, stworzonych przez wieki, dopominają się prowrotu do form historycznych. Stąd protesty przeciw kanałowi. Lecz dla rządu potrzebny jest on z militarnych względów, a także i dlatego, że ekonomiczne zrównoważenie wszystkich okolic państwa wzmocni jego polityczną jedność. Podczas pierwszego czytania rządowego projektu w sejmie, większość oświadczyła się przeciwko niemu, jednakże przez szacunek dla rządu, odesłano projekt do komisyi. Tam go przegłosowano i teraz, w drugiem czytaniu, izba miała oświadczyć się za rządem lub za swą komisyą. Zaczął się ten proces we czwartek, przedtem zaś odbyła się rada koronna, na której postanowiono koniecznie pozyskać przychylną dla kanału uchwałę. Mówią w Berlinie, że cesarz polecił Miquelowi grać z początku „adagio“, potem „crescendo“, a w końcu — jeśli się okaże potrzeba — „furioso“, to znaczy zagrozić rozwiązaniem sejmu. „Adagio“ już odegrał Miquel, bo starał się przekonać junkrów, że przecież i oni będą swoje zboże i drzewo tanio spławiali kanałem na zachód; lecz ta część koncertu nie sprawiła wrażenia. Teraz więc Miquel gra „crescendo“ — zdobywa głosy polskie, bo ich tylko brakuje do słabej większości za budową kanału; właściwie ceną kupna tych głosów straszy hakatystów, aby zaniechali opozycyi. Jeżeli zaś mu nie powiedzie się ani kupno, ani zastraszanie hakatystycznych junkrów, wówczas nastąpi miquelowskie „furioso“. Lecz zapewne hakatyści dadzą się nastraszyć, aby zaś był czas na rokowania, uchwalono wczoraj odesłać projekt napowrót do komisyi.

Walka a postęp.

Piszą nam z Wiednia 16 czerwca:

Wiedeń w tej chwili wygląda na pobojowisko. Walka toczy się obecnie pod pretekstem nowego statutu miejskiego, uchwalonego przez sejm dolnorakuski, ale nie potwierdzonego dotąd przez Koronę. Sprzymierzone ad hoc stronnictwa liberalne, niemiecko-radykalne i socyalistyczne usiłują głośnemi demonstracyami przeszkodzić sankcyi statutu. Wczoraj demonstracye te w sali „pod trzema aniołami“ na Wideniu przerodziły się w krwawą walkę. Na tem zebraniu niemieckich radykałów, wzmocnionych sporym zastępem socyalistów, poseł Wolf wygłosił mowę pod efektownym tytułem: „Komedyanci prawa wyborczego i demokratyczne karykatury“. Ponieważ swego czasu p. Lueger dobijał się władzy w ratuszu demagogicznymi środkami, przyrzekając mianowicie bezwzględnie powszechne głosowanie, dziś nie trudno wytykać mu brak konsekwencyi. Na to naraża się każdy polityk, który w opozycyi nie umie zachować pewnego umiarkowania. Zresztą przepisy nowego statutu miejskiego są tak bardzo skomplikowane i tak wyraźnie niedostaje im żadnej zasadniczej podstawy, że nie warto rozbierać szczegółów. Dość, że wczoraj pomiędzy radykałami niemieckimi i socyalistami a garstką zwolenników Luegera i Pattaja wywiązała się w sali „pod trzema aniołami“ krwawa bójka, która w opisie *Deutsches Volksblatt* przybrała rozmiary po prostu tragiczne, zaś *Nową Pressę* napełniła nadzieją, że „skończył się sport rozpędzania zebrań publicznych przez chrześcijańsko-socyalnych, którzy już nie mogą wszędzie grać roli panów, a gdy próbują tego, na własnem ciele doznają bolesnych skutków swawoli.“ Co do nas, przewidujemy, że się wczoraj nic nie skończyło, tylko z kolei w nowej bójce karczemnej lub ulicznej pobici wczoraj Luegeryanie zemszczą się na wczorajszych zwycięscach.

Od 20 lat życie publiczne w Wiedniu wre pod formą zaciętej walki — na pięści. Przez 10 lat p. Lueger roznamiętniał masy. Wtedy na porządku dziennym stały: rozbijanie zgromadzeń liberalnych i obstrukcya w ratuszu. Pomiędzy r. 1891 a 1896 w tej walce socyaliści gorliwie popierali partyę chrześcijańsko-socyalną. Wspólne hasło tworzyły wtedy powszechne głosowanie i nienawiść do „kapitalizmu“. W ulicznych demonstracyach, któremi usiłowano wymusić zatwierdzenie p. Luegera na urzędzie burmistrza, socyalna demokracya dostarczała zawsze pochopnych do wszelkich zbiegowisk figurantów, wyobrażających na teatrze Ringstrasse „oburzony lud“. Potem wspólna obstrukcya w Radzie Państwa nieco odwróciła uwagę od zapasów stronnictw miejskich. Pp. Wolf i Lueger, chociaż w Izbie poselskiej nawzajem obrzucali się najdosadniej zemi obelgami uliczników, komedyantów i kuglarzy, jednak „viribus unitis“ walczyli przeciwko gabinetowi hr. Badeniego, którego upadek p. Lueger głosem tryumfatora obwieścił „swemu ludowi wiedeńskiemu“ z balkonu ratusza. Odkąd parlament zniknął z widowni, gwałtowna żądza walki znowu wybuchła brutalnie w ratuszu, w sejmie krajowym, na ulicy i — jak świadczą wczorajsze wypadki — w karczmie. Logicznym trybem trzebaby wnosić, że miasto, nurtowane i zakłócane nieustannie tak namiętną walką powinno upadać, że zmienia się w „prowincyonalne miasteczko nad Dunajem“, na którego bulwarach „rośnie trawa“, jak szydzili w roku 1870 skrajni federaliści.

Tymczasem efekt jest przeciwny. Wiedeń ciągle się rozwija w sposób, który nawet zadziwia najgorętszych optymistów. W ostatniem dziesięcioleciu powstała sieć kolei miejskich. Właśnie dziś Cesarz zainauguruje ostatnią ich sekcyę, wzdłuż Wiedenki od Dunaju do Hutteldorfu. Powstaje nowa gazownia miejska, dopełniają się wodociągi, tramwaje konne zamieniają się w elektryczne, stare i wąskie ulice, jak Kärtnerstrasse i Rothenthurmstrasse rozszerzyły się i przystroiły najwykwintniejszemi zabudowaniami, w środkowem mieście znikają wszystkie stare kamienice, w których miejsce stawiają monumentalne gmachy, cały stary Mehlmarkt, przy którym stoi mauzoleum rodu habsburskiego, klasztor OO. Kapucynów, zmienił się do niepoznania, na wszystkich przedmieściach, aż do Kahlenbergu z ziemi wyrastają całe nowe dzielnice, tuzinami na obwodzie miasta wznoszą się nowe kościoły, każdy projekt p. Luegera, jak świeżo winiarnia miejska w ratuszu, nietylko dostępuje urzeczywistnienia, ale cieszy się niespodzianem powodzeniem.

Fakt ten świetnego rozwoju stolicy tak wyraźnie bije w oczy, że najzawziętszy sceptyk nie zdoła mu zaprzeczyć. Możnaby czasem w myśl starego aforyzmu Heraklita, że „walka jest ojcem wszech rzeczy“, przypuszczać, że to ciągłe, czasem brutalne i odrażające ścieranie się żywiołów miejskich sprzyja rozwojowi miasta, że, jak powiada Szujski: „W ruchu jest życie, w walce, w niepokoju“. Na odwrót możnaby poruszyć i takie pytanie, czy zgodną i spokojną pracą nie udałoby się przyspieszyć jeszcze rozwoju, który pomimo tej ciągłej zawziętej walki zaznacza się tak dobitnie?

Co i o czem piszą.

Czas w dzisiejszym dopiero numerze omawia wybór p. Friedleina prezydentem miasta Krakowa i upatruje w tym wyborze przedewszystkiem zwycięstwo starego porządku a raczej starego nieporządku i starego stanu w mieście i w magistracie krakowskim. Jednakże fakt, iż p. Friedlein wybrany został dopiero w trzeciem głosowaniu i że uzyskał zaledwie jeden głos ponad absolutną większość, świadczy wymownie o tem, że w samej radzie miejskiej zamanifestowała się bardzo poważna opozycya przeciw brakowi energii w rządach miejskich, przeciw brakowi jasnego programu w pracach miejskich i przeciw panującej w radzie miejskiej ospałości, znużeniu, zniechęceniu, a nawet rozbiciu. Z całą stanowczością zastrzega się *Czas* przeciw temu, jakoby wybór p. Friedleina był wypadkiem politycznym i jakoby można uważać go za zwycięstwo demokracyi nad stronnictwem konserwatywnem.

Wynik wyboru — pisze *Czas* — ma znaczenie li tylko miejskie; politycznego znaczenia mieć nie może już przedewszystkiem dlatego, że p. prezydent Friedlein w życiu politycznem udziału nie brał i może nigdy nie zaznaczył się wybitnie jako zwolennik jednego lub drugiego stronnictwa politycznego. Jeżeli organ liberalny powitał wczoraj wybór p. Friedleina głównie dlatego, że przyniósł on klęskę kandydatowi stronnictwa konserwatywnego, to jest to czczy i zbyt oklepany frazes, który jeżeli kiedy, to w obecnym wypadku musi wywołać śmiech w tych kołach, którym przebieg całej akcyi wyborczej jest znany. O klęsce stronnictwa konserwatywnego mogłaby być mowa, gdyby wybór miał cechę polityczną, a byłby jej nabrał wtedy, gdyby stronnictwo liberalne, czy też demokratyczne było postawiło swego kandydata politycznego. Wówczas walka wyborcza byłaby przybrała pewien charakter polityczny. Z początku mniemano, że stronnictwo to wystąpi ze swoim kandydatem, ale zbyt szybko przekonano się, że kandydat ten (p. Rotter) byłby poniósł w Radzie niewątpliwą porażkę. O zwycięstwie w ścisłem tego słowa znaczeniu mogą mówić tylko radcy żydowscy, którzy z solidarnością najbezwzględniejszą stanęli przeciw kandydaturze hr. Potockiego, a mając w ten sposób skupionych 14 głosów, o wyborze zadecydowali. I jeżeli co, to właśnie ta niewzruszona solidarność żydowskich radców, to skupienie się ich pod hasłem starego porządku, a raczej nieporządku w mieście i magistracie, nadaje najbardziej charakterystyczne piętno całej ostatniej akcyi wyborczej. Pragniemy, aby to piętno nie odbiło się szkodliwie w stosunkach miejskich.

W końcu wyraża *Czas* życzenie, aby p. Friedleinowi na jego stanowisku dobrze się powodziło i by znalazł w sobie więcej energii do sterowania nawą krakowską.

* * *

Ruch katolicki omawia sprawę projektowanego założenia dwóch banków we Lwowie, a mianowicie banku dla przemysłu i rolnictwa, tudzież banku komunalnego i oświadcza całkiem otwarcie, że w powstaniu tych dwóch instytucyi nie widzi najmniejszej dla kraju korzyści, przeciwnie obawia się, że przyniosą mu one tylko szkodę. W ogóle, zdaniem *Ruchu katolickiego*, nadmiar banków nie może być uważany za objaw dodatni, bo banki spełniają jedynie rolę pośredników, a nie biorą udziału bezpośredniego w produkcyi społecznej. Że biedna Galicya i tak potrafi wyżywić tyle banków, ile ich było dotychczas, dowodzi tylko, jak olbrzymio zadłuża się ludność na cele konsumcyjne lub wprost na wydatki luksusowe, bo z samego przemysłu i handlu u nas nawet połowa istniejących banków nie mogłaby się utrzymać.

Projektodawcy nowych banków — pisze *Ruch katolicki* — liczą widocznie na ten, etycznie nie bardzo im zaszczyt przynoszący objaw psychologiczny, że łatwość kredytu prowadzi do nadużywania kredytu, że więc stwarzając aż dwa jego nowe źródła, znajdą zawsze dość lekkomyślnych, nie opierających się zasadzie: brać, kiedy dają. A dawać będą musiały te banki, aby żyć i to dawać, jeżeli nie taniej i nie pod dogodniejszymi warunkami, jak istniejące instytucye z wyrobionymi stosunkami w kraju i zagranicą, z doborową klientelą i poważnymi zasobami pieniężnymi — to w każdym razie nie drożej i nie mniej dogodnie od nich. Lekkomyślna klientela i ryzykowne lokowanie kapitałów, oto błędne koło przyczyn i skutków, które będzie następstwem nadmiaru szafarzy kredytu, a w konsekwencyi tego ogromne zaległości, liczne egzekucye i ogólne wyniszczenie kraju. Niewątpliwie mogą liczyć akcyonaryusze nowych banków na niezłe zyski — na razie przynajmniej, dopokąd zaległe odsetki zwłoki będą wstawiane do bilansów — ale krajowi aranżerowie nowych banków pożytku nie przyniosą.

Nawet w takim razie, gdyby nowe banki istotnie miały zasilać kredytem wyłącznie lub przeważnie tylko osoby prawne, bo jeden miasta a drugi przedsięwzięcia górnicze itp. — wywołają one niezdrowe i lekkomyślne nadużywanie kredytu a więc zaszkodzą krajowi.

Znamy bowiem nasze miasta i ich gospodarkę, która w dobrym razie bywa u większości miast niezdarna i kosztowna, przeważnie zaś hazardowna i lekkomyślna, znamy też nasze przedsiębiorstwa górnicze i przemysłowe, które oprócz powyższych przymiotów, miewają jeszcze nierzadko i ten, że są utopistyczne, jak to wykazały ostatnie wypadki w Galicyjskiej Kasie Oszczędności. Nie będzie więc nic dziwnego, gdy tak ukwalifikowana klientela

---

2)

W DZIEŃ JESIENNY.

(Dokończenie).

Zbliżyli się do cukierni. Staruszek z młodzieńczą galanteryą otworzył drzwi i stanął przy nich, aby babcię przepuścić.

— Proszę, proszę — mówił.

Babcia weszła do cukierni z główką kokieteryjnie podniesioną do góry, z uśmiechem na ustach.

Usiedli przy marmurowym stoliczku, blisko dużej szyby wystawowej, przez którą jakby w panoramie widać było obraz ulicy, napełnionej ruchem miejskim.

Staruszek kazał podać kawę i ciastka.

— Doprawdy, że patrzę i patrzę na panią dobrodziejkę i ledwie, że małą jakąś zmianę widzę...

— Komplemencista z pana...

— Gdzie mnie do komplementów. Szczery tylko jestem, jak zawsze...

Po chwili dodał, nie przestając się uśmiechać.

— Jak i wtedy szczery byłem, gdym dla pani chciał się życia pozbawić.

Babcia spuściła oczy na marmurowy stolik.

— Ale to pani dobrodziejka pewno ani pamięta o tem. Co? Pewnie, że nie? Nie?

Robił przestanki po każdem pytaniu, chcąc koniecznie wydobyć jakieś słówko odpowiedzi od zakłopotanej babci,

— Bo to kobiety — rzekł staruszek — zdradliwa płeć i płocha i niewdzięczna.

Babcia udała trochę obrażoną,

— Jak też pan może.

— Tak się to mówi, tak się to mówi! — pośpieszył dodać staruszek, w obawie, aby zbytnio nie obrazić towarzyszki. Toć to żarty przecież. Niechże pani dobrodziejka pozwoli kawki i ciasteczek.

Babcia zdjęła czarną rękawiczkę

Staruszek spojrzał na białą jej rękę.

— Jaka rączka, jaka rączka! — rzekł.

— Panie! — zrobiła wymówkę babcia.

— Proszę ciasteczek. Córeczki dobrze powychodziły za mąż?

— Bogu dziękować nie najgorzej. Jeden zięć we Lwowie jest urzędnikiem w sądownictwie, ten w Warszawie ma biuro techniczne. Obydwaj bardzo zacni ludzie...

— Ja, bo, pani dobrodziejko, nie ożeniłem się.

Babcia popiła kawy.

— Wcale się nie ożeniłem. Zostałem ot, starym kawalerem.

Babcia przegryzła ciasto.

— Mieszkam przy córce — rzekła po chwili dyplomatycznie. — Mąż mój umarł przed czterema laty.

— Proszę. Ileż miał lat?

— Sześćdziesiąt dwa.

— Sześćdziesiąt dwa. To młody był jeszcze człowiek.

— Młody zupełnie i dobrze się trzymał.

Opowiadać zaczęła szczegóły, tyczące się tak wczesnej śmierci męża.

Towarzysz kiwał głową posmutniały nieco.

Przez chwilę zapanowało milczenie.

— Proszę, jeszcze ciasteczko — przerwał je pan Chybiński, podsuwając talerzyk.

Babcia wzięła ciastko, twierdząc przytem, że z córek doczekała się wielkiej pociechy.

— Ja tam się nie mam z czego pociechy doczekać.

Skarżył się na rodzinę dalszą, która pewnie śmierci jego wyczekuje, aby zagrabić ten tam jego mały kapitalik, uzbierany podczas długiej i mozolnej pracy.

— Ale co tam będziemy o smutnych rzeczach gawędzić! — zawołał. — Mało to smutków ma życie! Ot, dziś dzień dla mnie radosny, bo anim się spodziewał, że panią dobrodziejkę spotkam...

W tej chwili po trotuarze, koło okna cukierni, przesuwać się zaczął, szurając powoli nogami, starowina jakiś, pochylony, z dużą, obrzękłą twarzą. Spojrzał w okno cukierni; pan Chybiński kiwnął mu głową, przechodzący podniósł rękę do czapki.

— Szczególny dzień! — rzekł pan Chybiński do babci. Same wspomnienia z dawnych czasów.

— Któż to? — zapytała babcia.

— Może go pani dobrodziejka i znała, bo to światowiec był, bywał wiele. Krasowski.

Babcia z zadziwienia aż przechyliła się w tył i oparła plecami o poręcz krzesła.

— Ależ znałam go doskonale! — zawołała.

I po chwili dodała:

— To on! on! Krasowski!

— On sam, pani dobrodziejko.

— Jakże się zmienił, jakże się strasznie zmienił. Toż to był pierwszy tancerz za moich czasów. Chłopiec, jak lalka, pamiętam doskonale, nosił małe takie wąsiki, czarne...

— Zdaje się.

— Pamiętam, że czarne. Poznałam go na balu u radcostwa B. i podobał mi się bardzo.

— E! podobał się...

— O! bardzo! — przyznała się babcia. — Tańczył ze mną dwa razy walca i lansyera. Jakiż to był kawaler! I co to się zrobiło, mój Boże!

Babcia spostrzegła przecież, iż to już dobra godzinka upłynęła na tej gawędce.

— No — rzekła — czas mi się zabierać.

Pan Chybiński podbiegł do kontuaru i wrócił z dużem pudłem cukrów.

— Niechże pani dobrodziejka zrobi tę łaskę dawnemu przyjacielowi i przyjmie tę drobnostkę dla wnuka, dla Kazika.

— Zapamiętał pan imię?

— O! ja mam dobrą pamięć.

I widząc, iż babcia bierze ze stołu rękawiczkę, ujął ją za rękę.

— I niechże pani dobrodziejka zachowa o mnie dobre wspomnienie.

Nachylił się i złożył pocałunek na białej rączce babci.

Babcia zarumieniła się trochę.

* * *

Wyszła z cukierni zadowolona, uśmiechnięta, odmłodzona.

— Jakże mama dziś doskonale wygląda — zauważyła zaraz na wstępie córka.

— Żebyś wiedziała, kogom spotkała?

— No?

— Znajomego z dawnych czasów. Jeszcze panną byłam. Krasowski niejaki. Niegdyś był tancerz pierwszy w Warszawie. A dziś co się z niego zrobiło.

W tej chwili Kazik wbiegł do pokoju. Spostrzegawczy jego umysł odrazu zwrócił uwagę na pudełko, które babcia trzymała w ręku.

— To dla mnie! dla mnie! babciu! — zawołał, wyciągając rączyny.

— Dla ciebie — rzekła, dając mu pudełko. — Ale, ale — przypomniała sobie — i drugiego znajomego spotkałam. Niegdyś mój konkurent. Zaprosił mnie na kawę i tyle nagadał komplementów...

— To dlatego mama dziś taka wesoła! — rzekła córka, całując ją w rękę z uśmiechem pół figlarnym.

rzuci się tłumnie do czerpania szeroką dłonią z kredytu, który na jej własną zgubę chcą jej nowe banki otworzyć.

W końcu wyraża *Ruch katolicki* także i tę obawę, że oba nowe banki, które powstać mają z inicyatywy żydów, staną się rozsadnikami semityzmu.

* * *

Przed paru tygodniami zamieściliśmy w naszem piśmie doskonały artykuł p. t. „Kilka uwag przed kampanią gradową", w którym autor, p. Mirosław Eder, jasno udowodnił, że pomimo niektórych usterek, jakie się znajdują w warunkach ubezpieczeń „Floryanki" niema towarzystwa, któreby dawało większą gwarancyę, iż ubezpieczonemu poniesiona szkoda zwróconą zostanie. Wywody swoje poparł on na przykładzie, zestawiając warunki ubezpieczenia w krakowskiem Towarzystwie z warunkami operującego u nas zagranicznego Towarzystwa akcyjnego „Fenix". Obecnie *Gazeta Narodowa* porusza tę samą sprawę, czyniąc porównanie między warunkami ubezpieczenia od gradu we „Floryance" a warunkami Towarzystwa tryesteńskiego t. zw „Meridionale", które ustanowiwszy jeneralną ajenturę we Lwowie roztoczyło sieć swoją nad całym krajem, wyzyskując łatwowierność niedoświadczonych i niedość oględnych naszych ziemian.

W krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń — pisze *Gazeta Narodowa* — wynosi zaliczka (premia) za ubezpieczone ziemiopłody od gradu (żyta i pszenicy) na 100 zł. ubezpieczonych 2 zł., do czego przybywa jeszcze 10 ct. kosztów administracyjnych, tak, że kto swoje ziemiopłody ubezpiecza na 20.000 zł. płaci zaliczkę (premię) 400 zł. a nadto 20 zł. na administracyę, razem przeto 420 zł. A że 10 prc ubezpieczonej sumy odnosi się do słomy zabezpieczonych ziemiopłodów, która prawie nigdy uszkodzeniu nie ulegając, żadnego za sobą wynagrodzenia nie pociąga, przeto krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń za premię 420 zł ubezpiecza ziemiopłody (ziarno) w sumie 18.000 zł. i bez żadnej dalszej dopłaty wynagradza wszelką możliwą stratę, od najmniejszej do największej.

Przypatrzmy się teraz wzrokiem, niezaprószonym stronniczością i złą wolą, działalności towarzystwa „Meridionale" i porównajmy ofiarowane przez nie wygórowane korzyści z rezultatami rzeczywistymi uskutecznionego u tego towarzystwa zabezpieczenia, a będziemy mieli jawny i oczywisty dowód na to, że sami się krzywdzą ci ziemianie, którzy mając własne towarzystwo, dające moralną i materyalną rękojmię, szukają lepszych bogów poza własnym krajem.

Ajenci towarzystwa „Meridionale" przystępują do łatwowiernego naszego ziemianina z propozycyą zabezpieczenia w ich instytucyi ziemiopłodów od gradu. obiecując mu więcej niż wątpliwą korzyść, że połowę wpłaconej premii mu zwrócą, jeżeli żadnej szkody nie zgłosi itd. Ależ premia w towarzystwie „Meridionale" jest dwa razy większa niż w towarzystwie krakowskiem, wskutek czego ta obietnica jest tylko wędką przeznaczoną do połowu łatwowiernych. Pominąwszy już i tę okoliczność, to okaże się jeszcze jaskrawszy wyzysk, gdy przypatrzymy się postępowaniu towarzystwa „Meridionale" z wynagradzaniem szkód.

Ubezpieczając w tem towarzystwie od gradu swoje ziemiopłody na 20.000 złr. tytułem premii i kosztów administracyjnych zapłacić musi rolnik 760 złr. (Premia wynosi u nich 3 złr. 60 ct. za 100 złr. ubezpieczonych, a nadto 20 ct. kosztów administracyjnych); Jest jednak zabezpieczony tylko na 16.000 złr., gdyż 20% odpada na słomę. Jeśli zatem rolnik żadnej nie zgłosi szkody, otrzyma zwróconą połowę wpłaconej premii tj. 360 złr. gdyby jednak zgłosił szkodę choćby najmniejszą np. na 50 złr., to już mu się nic nie zwraca i połowa premii, która mu miała być zwróconą, przypada jako grzywna na korzyść pozakrajowego towarzystwa. Wypada tedy, że pierwsze 400 złr. zapłacił ziemianin towarzystwu „Meridionale" prawie za darmo, a jeśli chcąc korzystać z dokonanego ubezpieczenia zgłasza szkodę 50 złr. to musi na nowo tyle zapłacić, za co się w towarzystwie krakowskiem na 18.000 złr. ubezpieczyć może bez dalszych dopłat. Od tego postępowania towarzystwa „Meridionale" nie ma apelacyi! Bo gdy między stronami przyjdzie do sporu, do którego rozstrzygnienia sąd polubowny jest powołany, to rzeczone towarzystwo już z góry ma pewność, że spór rozstrzygniętym będzie po jego myśli, gdyż strona poszkodowana na superarbitra może wybrać tylko jedną z pośród trzech osób przez towarzystwo „Meridionale" jej wskazanych tak, że w sądzie polubownym z trzech członków złożonym to towarzystwo zawsze ma zabezpieczoną większość głosów, gdyż jeden arbiter i superarbiter wychodzi z jego wyboru. Do tego przyłącza się jeszcze i ta niedogodność, że strona niezadowolona z orzeczenia komisyi likwidacyjnej, chcąc wejść na drogę sporu musi towarzystwu natychmiast złożyć kaucyę 300 zł., co zdąża do tego, by stronę, dla której w czasie żniw nie łatwo o taką sumę, z jej pretensyami oddalić.

Wystawa secesyi w Berlinie.

Z Berlina nam piszą:

Tegoroczna wystawa secesyonistów, urządzona w Charlottenburgu, robi na ogół lepsze wrażenie, niż którakolwiek z dotychczasowych wystaw berlińskich. W każdym razie ma ona dwie zalety, które odróżniają ją dodatnio od wystaw, urządzanych przez sfery oficyalne. Przedewszystkiem rozmiary gmachu wystawowego są małe, więc sama szczupłość miejsca zniewoliła dyrekcyę do odrzucenia dzieł, nie zasługujących na uwagę. Jest tam wszystkiego około 300 numerów, w tem przeszło 200 płócien. Arcydzieł nadzwyczajnych jest z natury rzeczy niewiele, bo dzieła takie nie powstają tuzinami, ale nie ma też żadnych miernot; płócien, w których gonitwa za nowymi pomysłami i nowymi środkami sztuki graniczy z absurdem, jest zaledwie kilka. Drugą zaletą wystawy charlottenburskiej jest staranność, z jaką każde z dzieł umieszczone zostało w odpowiedniem oświetleniu i otoczeniu. Nie wysunięto na pierwsze miejsce, jak się to zwykle dzieje prac sławnych mistrzów, pozostawiając mniej znanym odległe sale lub ciemne kąciki, lecz umieszczono każdą w taki sposób, że zalety jej nie giną, ani nie bledną wobec uznanych arcydzieł.

Szczególnej świetności dodają wystawie liczne, rozproszone po kilku salach, dzieła starego Boecklin'a i Leibl'a. Mianowicie Boecklin zwraca na siebie powszechną uwagę wielkiem nowem płótnem, przedstawiającem Nessusa i Dejanirę. Dziki centaur niesie kobietę przez rzekę. Zatrzymuje się w pośrodku wody. aby uścisnąć przerażoną. Ale z tyłu nadbiega już Herakles na pomoc. Dzieło to przypomina siłą wykonania i świetnością kolorytu najlepsze czasy sędziwego mistrza, i możnaby podejrzywać, że pochodzi jeszcze z lat, kiedy pędzel nie drżał mu w ręku, gdyby nie data 1898. Z dzieł znanych Boecklin'a znajdują się na wystawie jego Cymbrowie, Rusałka u źródła, należący do pierwszych prób krajobraz Kampanii i kilka portretów. Płócien Leibl'a wystawiono 13, a pomiędzy niemi jedno z najlepszych sztuki nowoczesnej: „Polityków wiejskich". Około stołu w karczmie siedzi pięciu wieśniaków, zajętych rozmową. Jest wiele humoru w ich wyrazistych twarzach i żywej gestykulacyi, ale nie o to chodziło Leibl'owi; chciał on tylko malować miejsce i ludzi z dokładnością, posuniętą do ostatnich granic, a jednak umiał pozostać wielkim w ogólnym nastroju i kolorycie. Temi samemi zaletami odznaczają się jego mniejsze obrazy i szkice.

Z innych zwracają uwagę dwa bardzo piękne krajobrazy Thom'a, Stuck'a „Taniec bachantek" i „Młody Faun, borykający się z kozłem"; L. Hoffmanna „Adam i Ewa"; Liebermann'a „Holenderskie sieroty".

Slevogt wystawił ceniony bardzo tryptyk „Syn marnotrawny" i znany „Karnawałowy taniec śmierci". Wyborne płótno przysłał genewski artysta Hodler: „Znużeni życiem". Jestto pięciu starców, siedzących na ławie i patrzących z rozpaczą w dal. Oprócz wymienionych wyżej znajdują się tu niemal wszystkie znane zaszczytnie nazwiska artystów niemieckich nowszego kierunku. Jest Normann ze swemi dzikiemi fiordami; Sascha Schneider. Otto, Habermann, Leistikow, Skarbina, Schlittgen i t. d. — sami Niemcy.

Rzeźb jest niewiele. Wyróżnia się pomiędzy niemi biust Fryderyka Nietzsch'ego dzieło Kruse'go. Rysy chorego filozofa są oddane bardzo wiernie, ale artysta zamknął w nich ducha Zarathustry, a oryginalna stylizacya podstawy, która przypomina linie szaty kapłańskiej, potęguje jeszcze to wrażenie

Dla pań.

Wielkie niespodzianki gotują się w dziedzinie staników i zostaną wprowadzone z nastaniem lata. Ujrzymy detronizacyę panoszącego się dziś wszechwładnie wysokiego kołnierza, istnej tortury podczas upałów; szyja zostanie nareszcie wyzwolona. Staniki będą wycinane *en coeur*, oszyte falbaną, lub też ozdobione chusteczką koronkową a *la Marie Antoinette*. — Wszystkie staniki wycięte czy też z kołnierzami nakładać się będą na spódnice i kończyć u pasa; rękawy będą sięgały tylko do łokcia, zakończone bądź draperyą, bądź falbaną, bądź też koronką. Panie skorzystają zapewne z tej mody, aby się zdobić w bransoletki, łańcuszki, naszyjniki; najmodniejszemi będą aksamitne „obroże" z medalionem. Wszystko się wraca i dobrze nie pozbywać się nigdy starej biżuteryi, bo i na nią przyjdzie kiedyś kolej.

Jako garnirowanie sukien lekkich używane będą coraz bardziej frędzle a nawet siatki i pletnie szerokie na dwa milimetry najwyżej.

Uprzywilejowanemi kolorami kaszmirów są: perłowa i *beige*. Ostatnią nowością będą na spódnicach wstawki z gipiury, naszyte na atłasie lub wstążce. U dołu spódnice naszywa się kilku marszczonemi falbankami, lub jedną zaplisowaną, wysokości 30 centymetrów; na te falbany spada tunika bardzo obcisła, zakończona w zęby lub falbankami oszyta. Wszystkie spódnice zapinane są albo też sznurowane z przodu, na kieszenie coraz mniej miejsca.

Guzik zdobywa przewagę w toaletach; możnaby już dziś napisać jego monografię. Po przestanę wszelako na zaznaczeniu kilku jego odmian: a więc kryształowy, okrągły, nakładany strzałkami stalowemi. Kryształowy rżnięty, jak brylant i oprawny w stal lub srebro, szklany zielony, szafirowy, liliowy naśladujący szmaragdy, szafiry i ametysty; dalej guzik metalowy w kształcie: liścia, owadu, maku, niezabudki, koniczyny, bratka i t. d, guzik z perłowej masy, ze stali i tysiące innych odmian, których niepodobna wyliczać, boby to za wiele miejsca zajęło.

W zakresie kapeluszy najmodniejsze są całe tiulowe, suto marszczone i przybrane kwiatami olbrzymich rozmiarów: piwoniami, różami wielkości talerzyków deserowych, kokardami alzackiemi, skrzydłami czaplemi lub ich imitacyą; dużo jest także kapeluszy z samych kwiatów, naprzykład: bratków, fiołków, róż, lub nawet z samych liści. Zaznaczyć muszę, że w Paryżu nie noszą już kapeluszy spuszczonych na czoło i oczy. Ronda podgięte, odchylone stają się coraz modniejszemi. W dnie słotne, na ranny spacer, do picia wód i podróży najodpowiedniejszy zawsze kapelusik słomiany *canotier*.

Z przyjemnością zaznaczam, że w Stanach Zjednoczonych rozporządzenie ministra oświaty wyrugowało gorset ze szkolnej ławy. Uczenicom nie wolno nosić sznurówki. Ten zakaz dał pochop damom nowoyorskim i chicagoskim do założenia „Klubu zdrowia", którego celem jest walka.. z gorsetami. Oby skuteczna!

Wyścigi w Krakowie.

Dzień pierwszy. Czwartek 15 czerwca.

Piękna pogoda sprzyjała otwarciu krakowskich wyścigów; to też na torze na Błoniach zebrała się bardzo liczna publiczność, krakowska i zamiejscowa. Przebieg wyścigów był następujący:

I Nagroda totalizatora. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2.000 kor. Dla 4-letnich i starszych koni, które jeszcze ogółem 4.000 koron nie wygrały. Meta 2.400 metrów. 1) „Alar" 4-letni kaszt. wał porucz. Dittla, 68 klg.: jeździec porucz Eltz. 2) „Salem" rotm Streeruwitza pod właścicielem; 3) „Streber" por. Weilenbecka, odmówił skoku. Totalizator płacił za 5 zł. 6. W biegu tym zdarzył się wypadek, którego ofiarą padł porucznik hr. Montjoye. Oto zaraz u startu spadł on z „Łańcuta" na którym jechał, ale zerwał się natychmiast, dosiadł konia i puścił się zaraz z innymi. Ale widocznie prześladował go los, bo w pełnym biegu spadł drugi raz i znowu dosiadł konia lecz opóźnienia spowodowane tym podwójnym upadkiem sprawiły, że do mety dobiegł dopiero czwarty. Potłuczenia hr. Montjoye są nieznaczne.

II. Nagroda Rudawy, 2.400 koron. Dla 3-letnich i starszych w Galicyi, Bukowinie, Królestwie Polskiem lub Rosyi wychowanych ogierów i klaczy. Meta 1.600 m. 1) „Fais ton chemin" 3 letnia gniada klacz kapt. Pecha jeździec Hyams. 2) „Jaskółka" p. Schindlera jeździec Buflors; 3) „Biegun" tegoż. jeździec Salter Bez miejsca „Dylągówka". Totalizator płacił za 5 zł. 11, za 25 zł. 30 i 27 zł.

III Nagroda Krakusa Handicap. 2.000 koron. Dla 3-letnich i starszych koni. Meta 1.400 metrów. 1) „Highest time" 3-letn. kaszt. klacz arcyksięcia Ottona, jeździec Napousek; 2) „Sardelle" Drehera jeździec Clemenson; 3) „Tristan II" Mr. Blue Greena jeździec Rumbold. Bez miejsca „Billnitz, „Parta III", „Mia Teresina", „Berenice", „Tristan". Totalizator płacił za 5 zł. 23 zł., za 25 zł. 34, 33 i 32 zł.

IV. Hr Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes. 10.000 koron. Dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy Meta 1400 m. 1) „Mindegy" 3-letni gniady ogier bar. Springera, jeździec Hyams. 2) „Tip-Töp" p Drehera jeździec Smith. Totalizator płacił za 5 zł 7 zł. I w tym biegu zdarzył się wypadek na szczęście także bez poważnych następstw. Oto koń hr. Thuna „Gral" rzucił przy braniu przeszkody jadącego na nim porucznika Korzeckiego i sam bez jeźdźca dobiegł jako trzeci do mety

V. Nagroda austryackiego Jockey-Clubu. 5000 koron. Dla 2-letnich ogierów i klaczy, które jeszcze żadnego biegu o wartości 4000 lub powyżej nie wygrały. Meta 1000 metrów. 1) „Pandur" p. Lederera jeździec Hesp. 2) „Trifelan" bar. Springera jeździec Hyams. 3) „Sil fide" Stad. Feltorony jeździec Prudames. Bez miejsca: „Brin d'Or", „Haricot" i „Alice". Totalizator płacił za 5 zł. 8 zł, za 25 zł. 28 i 31 zł.

VI. Nagroda rządowa. 3000 koron dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy austro-węgierskich. Meta 3000 metrów. 1) „Leader" 3-letni gniady ogier bar. Springera, jeździec Hyams. 2) „Kadmea" p. I. Zangena pod właścicielem Totalizator płacił za 5 zł. 5 zł.

VII. Oficerskie steeple-chase. Bieg z przeszkodami. Nagroda honorowa i 2000 koron. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, będących bona fide własnością i dosiadanych przez oficerów, kadetów i jednorocznych ochotników. Meta 4000 m 1) „Belle Hélène" 4 letnia gniada klacz por. Wł Kundla, jeździec por. Eltz. 2) „Cap" por. Rheiny-Wolbeka jeździec por. Kreutzbrick 3) „In can not" por Benischko pod właścicielem. Totalizator płacił za 5 zł. 7 zł.

Z izby sądowej.

(Sprawa tłumacka).

Lwów 17 czerwca.

Wczoraj popołudniu przesłuchiwano świad. Załuskiego w dalszym ciągu. Zeznał on jeszcze, że kiedy w 3 miesiące po aferze z Volterem wstąpił do fabryki ponownie w charakterze inspektora, nikt go o żadne nieprawidłowości kasowe nie posądzał, widocznie więc kasę Setinie oddał w porządku.

Następnie odczytano zeznania Voltera w sprawie Setiny. Volter powiada tam, że Setina mówił mu o owym deficycie dopiero w kilka lat po ustąpieniu Załuskiego.

Wogóle proces wziął obrót dla Setiny niekorzystny; człowiek ten, nazwany przez Załuskiego uszczypliwie „Kulturtragerem", jest widocznie bezsilnym wobec zewsząd nań spadających dowodów, broni się bardzo niepewnie i jakby tylko machinalnie. Na prośbę jego obrońcy d ra Kohanego przewodniczący konstatuje, że Setina ma do fabryki dotychczas niewyrównaną pretensyę 900 złr.

Przesłuchiwano następnie w tej samej jeszcze sprawie dwóch robotników z fabryki: Pisza i Topolnickiego, którzy zeznawali co do pobieranych w kasie zaliczek. Zeznania te nie przyniosły nic szczególnego.

Wkońcu przesłuchano kilku odwodowych świadków Gumińskiego, mianowicie Halperna, Mollera, Malera, Blumenfelda, Goldfelda, samych kupców, przemysłowców i faktorów ze Stanisławowa. Są to wierzyciele fabryki, „naciągnięci" przez Gumińskiego, nie żywią oni jednak z tego powodu żadnej niechęci ku oskarżonemu, owszem odzywają się o nim z uznaniem i uszanowaniem. Są oni nawet tak wspaniałomyślni, że nie chcą szukać odwetu na majątku Gumińskiego. Lecz nie dziwota: wszyscy bowiem mają swe pretensye zaintabulowane na dobrach tłumackich.

* * *

Dziś przesłuchano jeszcze dwóch odwodowych świadków Gumińskiego mianowicie kupców stanisławowskich Kellera i Kornblüha, którzy zaręczali, że oskarżony nie był przystępny dla kubanów.

Następnie odczytano zeznania śp Brunona Tepy, znanego humorysty-rysownika ze *Śmigusa*. Tepa był przyjacielem Jahna i pierwszy ostrzegł go przed Gumińskim Tepa rozejrzawszy się w stosunkach tłumackich, wpadł na trop rozmaitych sprawek, które mu się wydały podejrzane. I tak wyśledził, że dr. Howurka kupił od Jahna dom w Tłumaczu wartości 14.000 zł. za 7000 zł.; z tych 7000 zł. zapłacił tylko 2000 zł.; w jaki sposób reszta została pokryta, tego Jahn Tepie wytłómaczyć nie umiał. Także kon szachty z Kannerem i z Altheimem wydały się Tepie podejrzanymi, zwłaszcza zaś to, że Gumiński nie pozwolił Pawelskiemu pojechać na licytacyę inwentarza Kannera do Jezierzan. Kiedy z polecenia Tepy zaczęto przeglądać rachunki i znaleziono jakiś podejrzany kwit Gumińskiego, Gumiński z początku nie chciał przyznać, że to jego kwit, potem go niby poznał, gdzie się jednak pieniądze podziały, odrazu powiedzieć nie umiał, bąkał tylko coś o tem, że ich wcale nie ma lub że może je ma chwilowo w swojem przechowaniu. Księgi gospodarcze badali z polecenia Tepy i Niementowskiego dwaj rachmistrze: Rejowicz i Hićkiewicz. Kiedy już załatwili się z księgami z r. 1891, miał powiedzieć Pietruski: „E, co to rok 91, dopiero w księgach z lat ostatnich pokażą się ładne kawałki jak w kabale". Świadkiem na to jest Hićkiewicz.

Przewodniczący natychmiast zapytuje obecnego w sali Pietruskiego czy to prawda. Pietruski oświadcza kategorycznie, że tych słów nigdy nie powiedział. Obrońcy żądają wezwania Hićkiewicza na świadka i zauważają przytem, że ich zdaniem cały proces opiera się na plotkach, które zawsze ktoś od kogoś słyszał, a żaden ze świadków nie potwierdza ani jednego faktu z autopsyi. Obrońca dr. Aschkenaze wyraża się, że te wszystkie plotki zostały ukute przez tłumacką lewicę, pragnącą obalenia głownego ministra tj. Gumińskiego. P. prokurator odpiera te wywody przypominając zasadę psychologiczną, że zbrodniarz nie obstalowuje sobie świadków i dodaje, że zresztą w danym wypadku charakter zbrodni usuwa się z pod autopsyi. Ostatecznie uchwalono Hićkiewicza do rozprawy nie wzywać.

Z dalszych zeznań Tepy jeszcze to warte jest wzmianki, że jak słyszał, podpisywanie weksli odbywało się w tajemnicy przed matką Jahna i że Gumiński taił tak przed Jahnem, jakoteż przed jego matką, że już tyle weksli jest w obiegu. Na to oświadcza Gumiński, że w istocie nie uważał za stosowne wiecznie trąbić Jahnowi w uszy o stanie weksli, bo jego samego znaczna liczba weksli niepokoiła, chociaż z drugiej strony liczył na to, że wnet nastąpią pomyślne konjunktury i wyratują go z kłopotu.

Sędzia przys. br. Horoch: Z tego by wynikało, że przecież bodaj raz wspomniał pan Jahnowi o znacznej liczbie weksli. Panie Jahn, czy p. Gumiński mówił kiedy panu, że go stan weksli niepokoi?

Św. Jahn: Nie przypominam sobie.

Osk. Gumiński: My byliśmy ciągle razem, jak bracia syamscy i ja mu o tem mówiłem.

Potem odczytywano obszerne zeznania Voltera, przesłuchiwanego w śledztwie zrazu jako świadka, później jako oskarżonego. Pierwsza część tych zeznań, dotycząca zresztą znanych już szczegółów, okazała się wiarygodną, druga okazuje się w ciągu czytania stekiem kłamstw i wywołuje ciągłe zaprzeczenia tak ze strony oskarżonych, jak ze strony trybunału.

Specyalnie niekorzystnemi były zeznania Voltera dla osk. dr. Howurki, gdyż Volter powiada, że Howurka z całą świadomością oszukał Jahna sprzedając mu swoje udziały. Oskarżony z oburzeniem oświadcza, że Voltera zeznania są kłamstwem od A do Z.

Odczytano także zeznania innych wspólników fabryki, mianowicie pp. Szczepanowskiego, Ciżka i Janecka. Ciżek i Janecek podają jako powód swego wystąpienia ze spółki brak dostatecznego kapitału obrotowego w fabryce i nieuczciwe postępowanie Voltera, który ociągał się z całkowitem spłaceniem swojej wkładki a na swoje podróże dyrektorskie kazał sobie płacić wysokie dyety.

Nader ważnemi były także odczytane zeznania dra Tadeusza Niementowskiego, notaryusza, właściciela dóbr w Zbarażu. Opowiada on, że Gumiński zrazu zrobił na nim wrażenie jowialnego, lecz trochę zanadto optymistycznego gospodarza, dopiero gdy go w r. 1895-tym powołała matka Jahna do wzięcia udziału w akcyi ratunkowej, zmienił świadek swe zdanie o Gumińskim. Już pierwsze jego zetknięcie wtedy z dyrektorem dóbr Jahna wywarło nań przykre wrażenie. Przyjechał świadek najpierw do Stanisławowa i tam spotkał się z Jahnem; gdy obaj udali się do Tłumacza, po drodze spotkali Gumińskiego. Gumiński był bardzo zmieszany i niezdecydowany, w jaki sposób ma witać intruza, którego widział w Niementowskim. Dopiero świadek sam wyciągnął doń rękę i powiedział: „No będziemy razem jakoś ratować p. Jahna".

Świadek zauważył także wtedy, że p. Jahn bał się Gumińskiego i uciekał od niego, jakby przeczuwał, że jak tylko Gumiński do niego zagada, to go znowu przekabaci na swoją stronę. Wejrzawszy potem bliżej w gospodarkę Gumińskiego, wykrył świadek liczne podejrzane niedokładności np. w bilansach, które Gumiński przedkładał Jahnowi w wysokościach o krocie tysięcy niższych od tych, któreby odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy. Kiedy wykryto w księgach niewytłómaczoną zaliczkę 7.469 złr. 61 ct., pobraną przez Gumińskiego, usiłował Gumiński zrazu zaprzeczyć swemu podpisowi na dołączonym do tej pozycyi kwicie. Skonstatował również świadek, że wkłady Jahna w fabryce nie były zabezpieczone, natomiast wkłady Howurki i Gumińskiego były zabezpieczone, a Gumiński nie umiał świadkowi wytłómaczyć, dlaczego się tak stało.

Po oddaleniu Gumińskiego, zarząd dóbr objęli: świadek, oraz pp.: Misiongiewicz i Potworowski; w tydzień potem dowiedział się świadek, że pełnomocnikiem Jahna został dr. Howurka. Widocznie dr. Howurka znowu wywarł suggestyę na Jahna. Wobec tego świadek złożył poruczony mu przez radę familijną urząd, a pp. Misiongiewicz i Potworowski tak samo uczynili.

Dr. Howurka oświadcza, że na Jahna suggestyi wywrzeć nie mógł, bo wogóle kretyni suggestyi nie podlegają, dostępnymi dla suggestyi są tylko ludzie inteligentni. — Oskarżony widocznie wziął słowo „suggestya" w znaczeniu ściśle medycznem a nie psychologicznem.

W końcu odczytano zeznania niejakiej panny Koszíny, 48letniej niewiasty, która mieszkała w domu pp. Jahnów jako towarzyszka matki Emila. Jest to właśnie ta panna Emilia, o której „bolach naokoło całego ciała" wspominał p. Jahn w swym liście, pisanym z kąpiel do dra Howurki. Zeznania jej brzmią na niekorzyść oskarżonych a zwłaszcza Gumińskiego, wie ona jednak o wszystkiem tylko ze słychu.

Rozprawę przerwano do godziny trzeciej po południu.

KRONIKA.

Lwów 17 czerwca.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Jana Rozwadowskiego nadzwyczajnym profesorem lingwistyki porównawczej w Uniwersytecie w Krakowie. — Minister rolnictwa zamianował koncepistę administracyjnego dyrekcyi domen i lasów we Lwowie Kazimierza Tychowskiego adjunktem administracyjnym. Minister oświaty wystosował do wszystkich rad szkolnych krajowych okólnik, dotyczący uproszczenia nauki matematyki i fizyki w wyższych gimnazyach.

Ministerstwo handlu nadało posadę zarządzcy pocztowego w Krośnie, kontrolorowi pocztowemu Bolesławowi Gidlewskiemu we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantem sądowym dr. Józefa Serkowskiego, oficyała pocztowego we Lwowie.

Przeciw hazardowi. Bardzo chwalebna myśl powstała w sferach urzędniczych naszego miasta, a mianowicie myśl założenia towarzystwa w celu zwalczania gry giełdowej i wogóle wszystkich gier hazardowych. Poczciwa ta myśl doznała gorącego poparcia ze strony najwyższych dygnitarzy, stojących na czele administracyi politycznej i sądowej w kraju, a mianowicie p. namiestnika hr. Pinińskiego i prezydenta wyższego sądu dr. Tchórznickiego i dzięki temu wchodzi już w stadyum wykonania. Przed kilku dniami odbyło się bardzo liczne zebranie urzędników Namiestnictwa, na którem postanowiono przystąpić do zawiązania takiego towarzystwa i wybrano komitet, który ma zaprosić kolegów z innych gron urzędniczych i osoby do stanu urzędniczego nie należące w celu opracowania naszkicowanych już statutów i ostatecznego zawiązania towarzystwa na ich podstawie.

Myśli tej z całego serca przyklasnąć musimy i tylko życzyć sobie należy, aby jak najrychlej w czyn zmienioną została i aby zawiązać się mające towarzystwo skupiło w sobie nietylko samych urzędników, ale wogóle wszystkich ludzi inteligentnych rozmaitych zawodów.

Iluż to nieszczęść powodem staje się fatalna namiętność do gry, ile egzystencyi zostaje przez nią zwichniętych, ile rodzin popada w nędzę i rozpacz! To też wdzięczność głęboka od całego społeczeństwa należy się inicyatorom tego szlachetnego projektu, który pod względem moralnym, socyalnym i ekonomicznym ma ogromnie doniosłe znaczenie. Znaczenie to nie ogranicza się tylko do sfer urzędniczych, zwłaszcza, że mówiąc prawdę, sfery te nie oddawały się grze hazardowej. Nieraz na prowincyi zdarzało się, że w braku innych zabaw grywali urzędnicy w gry towarzyskie, jak preferans, wist, tarok etc. We Lwowie jednak i w takie gry grywano rzadko. Tem niemniej jednak cieszyć się wypada z założenia tego towarzystwa, bo przypuszczamy, że zacznie ono oddziaływać na zewnątrz i wpływ swój wywrze na te sfery, w których gra taka jak ferbel, jest częstą i do smutnych nieraz doprowadzała rezultatów.

W sprawie Krattera wyłoniło się przypuszczenie, że miał on jednego lub więcej wspólników, którzy go wciągnęli w jakiś podejrzany interes, w którym zaangażował obce kapitały. Tem możnaby wytłómaczyć słowa listu Krattera: „Padłem ofiarą niecnych machinacyi". Twierdzą nawet, że Kratter pieniędzy nie zabrał z sobą do Ameryki, lecz że znajdują się one ukryte w Wiedniu. Podobno więc dlatego, a także wskutek złych stosunków finansowych, Kratter pragnie jak najprędzej powrócić do Lwowa.

Śledztwo w sprawie Kasy oszczędności zostało o tyle ukończone, iż sędzia śledczy zakończył już badania, dotyczące działalności tej instytucyi w dziale bankowo-wekslowym. Gdy jednak okazało się, iż nadużycia działy się bez wiedzy dyrektora Smolki także w dziale hipotecznym, sędzia śledczy zajął się obecnie zbadaniem i tej strony działalności p. Zimy i jego przyjaciół.

Sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie zamianował Wydział krajowy dr. Zygmunta Wierzbickiego.

Neofita. Józef Goldfinger, uczeń sztuk pięknych w Krakowie, przeszedł we czwartek na łono Kościoła św. Ojcem chrzestnym przy ceremonii, która się odbyła w kościele św. Barbary, był dyrektor p. Fałat.

List gończy. Sąd obwodowy w Tarnowie rozpisał listy gończe za Janem Uhlem, b. pisarzem tarnowskiego szpitala powszechnego, który dopuściwszy się zbrodni sprzeniewierzenia, zbiegł w niewiadomym kierunku. Uhl liczy lat 39, jest wzrostu średniego, twarz ma pomarszczoną i żółtą.

Zbyt powolnie brukują ulicę Kurkową, i to właśnie w miejscu dojazdu do cyrku. Publiczność, chcąca się dostać pieszo czy powozami do cyrku, narażona jest wskutek tego na ogromne niewygody. Skarży się na to bardzo publiczność. Jesteśmy pewni, że p. prezydent poleci pracę tę możliwie jak najspieszniej wykonać.

Liczba szynków we Lwowie jest olbrzymia. Jeden szynk wypada u nas na 400 mieszkańców, a każdy nastawia swe sieci na najuboższych, którzy zwykle w szynku zostawiają swe mienie, a często i sumienie. Rynek posiada dziesięć czy jedenaście szynków, a kilku przedsiębiorców stara się jeszcze o koncesyę na nowe dwa szynki w tem miejscu. Magistrat zanim rozstrzygnie te podania o koncesyę, powinien zasięgnąć informacyi u Towarzystwa ratunkowego, a dowie się, że właśnie te rynkowe szynki są ogniskami zażartych bójek pijanych ludzi i że one najwięcej dostarczają Towarzystwu ratunkowemu pracy.

Protest przeciw wyborowi p Sprechera do Rady miejskiej wniosło grono wyborców. Protestujący utrzymują, że p. Sprecher dzierżawi od gminy jedną karczmę za rogatką Gródecką. Jednakże pan Sprecher dzierżawę tę jeszcze w styczniu b. r. przeniósł z zadośćuczynieniem wszelkim formalnościom na swojego brata. W obec tego i ten rekurs prawdopodobnie nie zostanie uwzględniony. — Pan Sliwiński, redaktor *Wolnego Głosu*, wniósł jeszcze jeden protest przeciw wyborowi prof. Rydygiera, stanowiący ciąg dalszy protestu pierwszego. Termin wnoszenia protestów upływa z dniem dzisiejszym.

Z Koła literacko-artystycznego. W poniedziałek, dnia 19 b. m. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w „Kole" bankiet na cześć Bolesława Ładnowskiego. Lista otwarta od dnia dzisiejszego.

P. Włodzimierz Spasowicz, znakomity pisarz, publicysta i prawnik, przybył do naszego miasta w przejeździe do Kissingen.

P. Teodor Jeske-Choiński, wysoko ceniony krytyk warszawski i powieściopisarz, bawił wczoraj we Lwowie w przejeździe do swego kuzyna Maurycego hr. Mycielskiego. Dzisiaj w majątku hr. Mycielskich w Sarnkach dolnych odbywa się poświęcenie kościoła ufundowanego sumptem hr. Mycielskiej.

Hafty humenowskie. Na wystawie krajowej w r. 1894 powszechną uwagę zwracał na się pawilon humenowski, w którym wystawione były najrozmaitsze hafty, wykonywane przez włościanki z Humenowa i okolicy, a odznaczające się pięknem i dokładnem wykonaniem i oryginalnymi swojskimi motywami. Hafty te, podobały się nadzwyczaj i zyskały pole zbytu do Wiednia i za granicę. P. Rojowski, poseł do Rady państwa, twórca i główny opiekun tego przemysłu domowego, dającego co roku w zimie zarobek 150 do 200 robotnicom, wniósł był do Sejmu petycyę o subwencyę zwrotną w kwocie 3.000 zł., za które chciałby przemysł ten rozwinąć, zająć większą liczbę robotnic, otworzyć mu nowe pola zbytu, a przez to także podnieść dobrobyt ludności pow. kałuskiego. Sejm petycyę p. Rojowskiego przyjął przychylnie i przekazał ją krajowej komisyi przemysłowej, która z pewnością nie odmówi grosza na poparcie tak ważnego i pięknego działu naszego przemysłu domowego, tem bardziej, że przemysł ten od lat 12 pomyślnie się rozwija i na poparcie w zupełności zasługuje.

Sprzedaż soli bydlęcej rozpocznie się w bieżącym miesiącu w zarządzie salinarnym w Kałuszu.

Ucieczka więźnia. Od roboty około zabudowania potoków górskich w Łuzku górnym powiatu staromiejskiego zbiegł we wtorek Antoni Duszczek, odbywający karę półtorarocznego więzienia za kradzież. Jest to człowiek 29-letni, średniego wzrostu, z krótko strzyżonym ciemno-blond włosem, ogolonym zarostem, mówiący po rusku. Dyrekcya Zakładu karnego w Stanisławowie ściga go listem gończym. Pochodzi on z Rostowca w powiecie kołomyjskim.

Turniej szermierzy. Od niespełna pół roku istniejący „lwowski oficerski Klub szermierzy" rozwijający się bardzo pomyślnie, — za świeżo jednak był założony, aby módz brać udział w turnieju krajowym w kwietniu b. r. Z tego więc powodu urządza on obecnie pod kierownictwem swego fechtmistrza p. Horacego Santellego popis szermierski w sali Kasyna wojskowego. — Popis zapowiada się świetnie, gdyż oprócz sił miejscowych przybędzie zwycięzca z właśnie ukończonego turnieju międzynarodowego w Padwie, Italo Santellli, słynny mistrz z Wiednia Barbasetti, jakoteż Maione z Pesztu i kilku amatorów zamiejscowych. Turniej odbędzie się we środę 21 b. m. o 8-mej wieczór w wielkiej sali

Kasyna wojskowego. Karty wstępu można będzie otrzymać przed przedstawieniem przy kasie, (za okazaniem zaproszenia), przedtem zaś w lokalu oficerskiego Klubu szermierzy (Dom naftowy, Chorążczyzna). — Tam winny się zgłosić osoby, niemające jeszcze zaproszenia.

Ku czci Klementyny z Tańskich Hofmanowej urządza Towarzystwo szkoły ludowej w Drohobyczu dnia 19 bm. o godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w tamtejszym łacińskim kościele parafialnym. Ks. kanonik Teodorowicz ze Lwowa wygłosi odpowiednie kazanie. Wieczorem w „Sokole" odbędzie się uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci Hofmanowej.

Z Przemyskiego nam piszą 16 b. m.: Dnia dzisiejszego odbyło się zgromadzenie wyborców ziemi przemyskiej w sprawie wyboru posła do Rady państwa pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. P. Younga postawił kandydaturę p. Mieczysława Paszkudzkiego z Mielnowa, a p. hr. Stadnicki p. Dąmbskiego z Rzeszowskiego. Obaj kandydaci, pp. Paszkudzki i Dąmbski, wypowiedzieli swoje wyznanie wiary i swoje zapatrywanie na trudne warunki egzystencyi, zwłaszcza jednowioskowych właścicieli ziemskich. Następnie obradowano nad kandydaturą posła do Sejmu po śp. Zamojskim P. Paszkudzki poparł kandydaturę prezesa Władysława Kraińskiego, motywując to okolicznością, że prezes Towarzystwa kredytowego powinien być w Sejmie, a obowiązkiem ziemi przemyskiej, której jest ziemianinem, dać mu ten mandat. Zgromadzenie uchwaliło zalecić kandydaturę p. Kraińskiego ogółowi wyborców.

Zamach samobójczy. Wczoraj w przytulisku Brata Alberta chciał się otruć 19-letni Jan Burak, z powodu, że matka jego, nałogowa pijaczka, strasznie mu dokuczała. Burak, przyjęty na wychowanie do przytuliska Brata Alberta, pracował tam uczciwie jako stolarz. W przystępie żalu po świeżej awanturze, jaką mu matka wczoraj znowu wyprawiła, napił się stolarskiej politury, aby życie swe skrócić. Po wypompowaniu żołądka odstawiono młodego desperata do szpitala.

Wybuch gazów zdarzył się onegdaj w kopalni węgla Caledovia koło Halifaksu w Anglii. Zginęło wskutek tego stodwadzieścia osób.

Dwa nagłe zgony. We Lwowie umarł wczoraj nagle były kominiarz Leon Batin wskutek ataku apoplektycznego, oraz Franciszek Elbert, płatniczy z restauracyi Tomickiego; dostał on udaru sercowego w chwili, gdy na ul. Łyczakowskiej wsiadł w tramway.

Dwa pojedynki o Dreyfusa. Telegrafują nam z Brest we Francyi: Z powodu sprzeczki powstałej na tle sprawy Dreyfusa pojedynkowali się tutaj dwaj profesorowie z dwoma oficerami. Jeden profesor i jeden oficer są ranni.

Do Krynicy przybyło od 6-go do 10 bm. 98 osób. Ogółem od 15 maja bawiło tam 598 osób.

Dorożki elektryczne. Korzyści i dogodności techniczne użycia elektryczności skłoniły Towarzystwo powozów publicznych w Paryżu do prób z zastosowaniem elektryczności do poruszania dorożek. Próby te doprowadziły do zbudowania powozu elektrycznego w sposób następujący: Stalowy zrąb powozu, unoszący się na czterech kołach z pełnemi obręczami kauczukowemi, mieści w sobie motor elektryczny, kombinator i przyrząd do kierowania. Siedzenia są urządzone w rozmaity sposób jak w powozach zwykłych. Energii elektrycznej dostarcza baterya akumulatorów, ważąca 7·5 kilogramów, umieszczona w skrzyni, dającej się łatwo zdejmować i wkładać. Zapas elektryczności w akumulatorach wystarcza na przebycie 60 kilometrów drogi. Ruch motoru elektrycznego przenosi się zapomocą odpowiedniego mechanizmu na koła tylne, gdy przednie służą jedynie do nadania kierunku. Konduktor powozu, siedzący z przodu, ma przy sobie po stronie lewej drążek, za którego pomocą może kierować szybkością ruchu i albo prąd przerwać, t. j. wstrzymać ruch powozu, albo brać prąd mocniejszy lub słabszy lub nawet powóz cofnąć w tył. Osobny klucz bezpieczeństwa, który konduktor powinien zawsze mieć przy sobie, służy do zupełnego przerwania prądu, przez co unika się obawy, aby ktoś niepowołany mógł użyć powozu. Stosowny mechanizm służy do kierowania kołami przedniemi i stąd nadawania kierunku powozowi. Hamulce są trzy: elektryczny i dwa mechaniczne, jeden dla przednich a drugi dla tylnych kół, przez co bezpieczeństwo dla przechodniów jest jeszcze większe, niż przy użyciu koni. Chyżość powozu elektrycznego oznaczono na 16 kilometrów najwyżej na godzinę. W celu wprawienia konduktorów w używanie nowych powozów, urządzono w Aubervilliers pod Paryżem osobny tor, mający 700 metrów długości, na którym urządzono rozmaite spadki 5%, 8% nawet 10%, dano rozmaitego rodzaju bruki i ustawiono do omijania manekiny żelazne, przedstawiające osoby dorosłe, dzieci, cyklistów i t. p. Towarzystwo spodziewa się po próbach dotychczasowych pomyślnego rezultatu i zamyśla podczas przyszłorocznej wystawy w Paryżu puścić w ruch 1000 powozów elektrycznych.

Zmarli. Dr. Ignacy Nossig, były sekretarz gminy izraelickiej we Lwowie, zmarł w 84 roku życia. Zmarły brał żywy udział w ruchu r. 1848, a nadto niemałe poniósł zasługi około dobra ludności żydowskiej w Galicyi. Był ojcem bardzo zdolnego pisarza-krytyka i, jak niedawno dowiedzieliśmy się, rzeźbiarza p. Alfreda Nossiga, mieszkającego w Paryżu. — Gustaw Klemensiewicz, notaryusz w Myślenicach, przeżywszy lat 47, zmarł 15 czerwca b. r. w Krakowie. — W Strzyżowie dr. Leopold Kosiński, lekarz powiatowy, lat 32. — W Stanisławowie Józefowa Mühlnowa, żona emer. budowniczego miejskiego, lat 62.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +15, w poł. +18 R. Bar. 763. Spada. Pogoda.

Eloquentia forensis.

— Gwizdalski, powiedz mi, co oznacza termin: *eloquentia forensis.*

— „Wymowa na rynku".

— No tak, ale jaki to rodzaj wymowy?

— Wymysły przekupek!...

Kwiecisty styl.

„...Przed odkryciem Jamesa Watta była woda i żelazo, były węgle, byli inżynierowie; ale długo wypadło jeszcze czekać na człowieka, któryby z tych wszystkich pierwiastków zbudował maszynę parową". *(Śmigus).*

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Hamlet", występ p. Ładnowskiego. W niedzielę „Zbójcy" z p. Ładnowskim. W poniedziałek nie będzie przedstawienia. We wtorek „Koniec Sodomy", sztuka w 5 aktach Sudermana, występ p. Ładnowskiego. We środę „Właściciel kuźnic", sztuka w 5 aktach Ohneta, występ p. Ładnowskiego. We czwartek „Przed ślubem" Zalewskiego, występ p. Ładnowskiego.

Literatura i sztuka.

+ **Kilka aktów i dokumentów odnoszących się do działalności Andrzeja Towiańskiego.** Część I. Rzym, w drukarni senatu Forzani i Sp.

W ostatnich czasach osoba Andrzeja Towiańskiego poczęła znowu żywiej zajmować pracowników na polu literatury, historyi i filozofii polskiej. Dawniejszy pogląd na towianizm, jako na ubolewania godny obłęd mistyczny, który zdołał opanować i zamglić najwybitniejsze umysły polskiej emigracyi, skołatane nieszczęściem narodowem, podawany bywa w wątpliwość. Wielu pisarzy domaga się rewizyi tych sądów, upatruje w Towiańskim umysł niepospolity i już w temsamem widzi dowód jego wyższości, iż Mickiewicz i Słowacki go uznawali. W ślad za tem wzmogły się poszukiwania dokumentów współczesnych Towiańskiemu, któreby całą jego sprawę zdolne były wyświetlić i niejeden szczegół błędnie przedstawiany zrektyfikować. Wspomniana na wstępie książka, wydana bezimiennie w Rzymie, zawiera cały szereg takich dokumentów, nader cennych i zajmujących dla każdego, kto się interesuje dziejami emigracyi i całą epoką przed powstaniem 1863 r. i bezpośrednio po niem.

Znajdujemy tam, oprócz wielu listów Mickiewicza, listy wybitniejszych emigrantów, odezwy, memoryały przedstawiane rządom francuskiemu i rosyjskiemu, relacye, adresy, przemówienia itp. dokumenty, odnoszące się w tem lub owem do towianizmu. Dokumenty te sięgają od r. 1841, t. j. od chwili przybycia Towiańskiego do Paryża do r. 1879, w którym Towiański umarł, a dodane są 3 pisma z ostatnich czasów, dowodzące wzmiankowanego wyżej zwrotu w poglądach na Towiańskiego, mianowicie: list p. Wilhelma J. do petersburskiego *Kraju*, datowany Rzym, 1896, wyjątek z listu K. Bajkowskiego do pani Baudouin de Courtenay z r. 1897 i „Odezwa do rodaków z powodu stawianego pomnika A. Mickiewiczowi w Warszawie" z r. 1898 podpisana: „Jeden z wielu tak czujących".

Niebawem pojawi się część II tego wydawnictwa. Ponieważ kilka dokumentów umieszczono w oryginale francuskim, przeto wydała księgarnia Gebethnera i Ski w Krakowie „Dodatek" do powyższej książki, zawierający polskie tłómaczenia tych dokumentów.

Głosy publiczności.

ODEZWA.

Kościół w Sąsiadowicach, w powiecie i dekanacie samborskim w Galicyi, zbudowany w r. 1585 przez sławnego w dziejach narodowych śp. Erazma Herburtha, a w r. 1603 OO. Karmelitom z Krakowa sprowadzonym, oddany, należy do zabytków starożytności i słynie w okolicy z Cudownego obrazu św. Anny, do której z dalekich stron częstokroć w ciągu roku spieszą z ufnością matki chrześcijańskie by pod opiekę tej św. Patronki oddać siebie i polecić wychowanie swych dziatek; szczególniej zaś w dniu 26 lipca i 6 grudnia gromadzą się wierni bardzo licznie bez różnicy obrządku.

Po spaleniu parafialnego kościoła w Sąsiadowicach przez Tatarów w roku 1624 stał się kościół klasztorny OO. Karmelitów także parafialnym.

Klasztor OO. Karmelitów w Sąsiadowicach utrzymywał tę świątynię, pomimo kilkakrotnych napadów w przeszłych wiekach tj. 16-tym i 17-tym przez hordy tatarskie, własnemi siłami, aż w r. 1829 straszna klęska pożaru nawiedziła ten Dom Boży, który też wraz z klasztorem uległ zupełnemu zniszczeniu, tak dalece, że mimo wysiłku konwentu i ofiarności parafian podnieść się do dawnej świetności nie może. Starania przełożonych konwentu nie mogły wystarczyć, aby systematycznie poprawiać ulegające zniszczeniu budowle, a tem samem uratować kościół i klasztor od upadku i zagłady; to też doszło do tego, że dziś jedno i drugie grozi ruiną, jeśli się nie przystąpi do bezwłocznej gruntownej restauracyi. — Dachy uległy tam już prawie zupełnemu zniszczeniu, wiązania i mury ucierpiały wskutek tego tak wiele, że nawet kilkanaście tysięcy nie wystarczą, aby uchronić te święte zabytki starożytności od zupełnego upadku.

Aby uratować ten Dom Boży z Cudownym obrazem św. Anny i choć w przybliżeniu doprowadzić go do pierwotnej świetności, potrzebne są znaczne fundusze, których tylko publiczna ofiarność dostarczyć może. W tym celu zawiązał się Komitet restauracyi kościoła w Sąsiadowicach, który uznał potrzebę zbierania dobrowolnych ofiar w kraju i do tego uzyskał zezwolenie Wysokiego Prezydyum ck. Namiestnictwa z daty: Lwów dnia 28 listopada r. 1898.

Ponieważ jednak kraj nasz, wobec licznych wszędzie potrzeb i to ogromnych, spotyka się z tak częstemi kollektami, przeto też i ofiary na kościół OO. Karmelitów w Sąsiadowicach, wpłynęły dotąd w bardzo skromnej wysokości, a jak dziś już obliczono, nie wystarczą nawet, aby za nie pokryć trwałym dachem przynajmniej tę świątynię Bożą.

Z tego powodu konwent OO. Karmelitów zmuszony jest udać się tą drogą z uprzejmą prośbą do wszystkich pobożnych serc, a szczególniej do Ojców i Matek, dla których dobro i bogobojne wychowanie swych dziatek, bez wątpienia jest najgorętszem życzeniem a którzy u Boga potrzebnych do tego łask, zaś u św. Anny osobliwszej opieki i pomocy uprosićby sobie pragnęli, iżby konwentowi pospieszyli z łaskawem wsparciem na tak szlachetny cel.

W r. 1903 dobiega 300-letnia rocznica sprowadzenia OO. Karmelitów z Krakowa do Sąsiadowic; pragnie więc klasztor, aby i kościół w Sąsiadowicach tę rocznicę w odnowionej szacie obchodził. — Pobożna przykładność naszego narodu nigdy nie szczędzi grosza, gdzie się rozchodzi o chwałę Bożą i dobro kraju. To też i konwent OO. Karmelitów z całą ufnością udaje się do szlachetnych i wspaniałomyślnych serc o łaskawe w parcie w tej krytycznej chwili, aby i nadal mógł tem skuteczniej pracować dla chwały Bożej, dobra kraju i zbawiennego pożytku ludzkości.

Wszelkie datki na wspomniany, a tak piękny i pobożny cel, przyjmuje z największą wdzięcznością niżej podpisany przełożony konwentu OO. Karmelitów w Sąsiadowicach, poczta Felsztyn.

Niech Bóg nieprzebrany w swojem miłosierdziu będzie obfitą zapłatą wszystkim łaskawym ofiarodawcom, a klasztor sąsiadowicki OO. Karmelitów modlić się będzie za dobrodziejów swoich.

Sąsiadowice 14 czerwca 1899 r.

O. Maksymilian Kopytowski, przeor OO. Karmelitów i administrator parafii w Sąsiadowicach, poczta Felsztyn.

Sport

Wyścigi konne w Wiedniu. — Zjazd letni.

Dzień pierwszy 25 maja. Austryacka nagroda dla klaczy trzyletnich, 20 000 k. zwycięzkiej, 2000 k. drugiej; meta 2400 mtr. Zapisano klaczy 25, biegało 8. P. M. v. Szemere „Loindele" po Beauminet od Ornate 1. Hr. L. Forgach „Szeszely" 2. Totalizator 67 : 5. Nagroda Nini, 4000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich; meta 1000 mtr. Zapisano koni 17, biegały 3. Br. G. Springer „Culture" po Culoden od May 1. Hr. Z. Kinsky „Metella" 2. Totalizator 6 : 5. Nagroda Trompetera, 6000 k. zwycięzcy, 1500 k. drugiemu koniowi; bieg myśliwski, Handicap; meta 4000 mtr. Zapisano koni 13, biegało 6. P. Dittl v. Wehrberg 4 l. „Alar" po Triumph od Alabeta (64½ kg.) 1. Arcyks. Ottona 6 l. „Hirnek" (63½ kg.) 2. Totalizator 17 : 5.

Dzień drugi 27 maja. Nagroda Cambuscana 6000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi; meta 2800 mtr. Zapisano koni 9, biegały 3. Hr. I. Sztaray 3 l. „Cid" po Crinea od Landthurn 1. P. R. Wahrmann 5 l. „Statesman" 2. Totalizator 12 : 5. Nagroda Reichenau, bieg z płotami, 10.000 k. zwycięzcy, 1500 k. drugiemu koniowi, meta 2400 mtr. Zapisano koni 16, biegało 6. P. Dittl v. Wehrberg 4 l. „Erbprinz" po Stronzian od Esther 1. P. Turul (pseudonim) 4 l. „Sylvester" 2. Totalizator 10 : 5.

Dzień trzeci 28 maja. Nagroda Viney, 6000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich; meta 1200 mtr. Zapisano koni 18, biegało 7. Hr. T. Festetics „Attila" po Culloden od Addy 1. Hr. I. Sztaray „Lili" 2. Totalizator 24 : 5. Nagroda Aarona 5000 k. zwycięzcy, 700 k. drugiemu koniowi; Handicap, meta 1300 mtr. Zapisano koni 38, biegało 14. P. A. Dreher 5 l. „Tip Top" po Metallist od Tittle-Tattle (63½) 1. Hr. E. Hunyady 4 l. „Fille" (52 kg.) 2. Totalizator 34 : 5. Wielki wiedeński bieg myśliwski letni, Handicap, 10.000 k. zwycięzcy, 1500 k. drugiemu koniowi, meta 6400 mtr. Zapisano koni 15, biegało 7. Stada Miklosfalva 5 l. „Hableany" po Balvarran od Getroffen (71 k.) 1. Arcyks. Ottona 6 l. „Hirnek" (60 kg.) 2. Totalizator 15 : 5.

Dzień czwarty 30 maja Nagroda Gomby, 5000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi; meta 1600 metr. Zapisano koni 19, biegało 5. Br. G. Springer 3 l. „Angely" po Panzerschiff od Lady Anglescy 1. Hr. L. Forgach 3 l. „Szeszely" 2. Totalizator 18 : 5. Nagroda Trudoni 4000 k. zwycięzcy, 700 k. drugiemu koniowi; bieg z płotami, dla koni czteroletnich; meta 2400 mtr. Zapisano koni 12, biegało 6. P. Turul „Sylvester" po Triumph od Shel 1. Arcyks. Ottona „Ex offo" 2. Totalizator 9 : 5.

* * *

W biegu o wielką nagrodę Hamburgską 90.000 mr. pierwszemu, 6000 mr. drugiemu koniowi brało udział 11 koni. Pomiędzy niemi jeden tylko austryacki, br. G. Springer og. gn. 3 l. „Almaviva", ale nie zdołał zdobyć miejsca pomiędzy niemieckimi współzawodnikami.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 15 czerwca.

(Z.). Obroty dzisiejsze rozpoczęto w znacznie lepszem usposobieniu, chociaż wczorajsze pogłoski o podwyższeniu ceny żelaza w Niemczech o 5 marek na tonnie nie sprawdziły się. Natomiast sprawdziła się pogłoska, że huty i walcownie niemieckie chcą zawrzeć z austryackiemi przedsiębiorstwami rodzaj wspólnego austryacko-niemieckiego kartelu, opartego na zasadzie szanowania wzajemnych terenów zbytu i nie robienia sobie szkodliwej konkurencyi. Taka umowa wzmocni oczywiście jeszcze bardziej i tak silną pozycyę austryackiego kartelu żelaznego, to też montaniści oddają się różowym nadziejom. — Berlińska giełda była także dobrze dysponowaną dzięki temu, że zawiązało się już w Berlinie Towarzystwo budowy kolei chińskich w prowincyi Szantung. W dalszym ciągu nastała jednak w Berlinie pewna reakcya z powodu podrożenia gotówki w eskoncie prywatnym powyżej 4% i z powodu odesłania przez parlament napowrót do komisyi przedłożenia o budowie kanału spławnego między Renem a Łabą. — Na naszym targu przeważna część walorów bankowych utrzymała zwyżkę aż do końca, wyżej zamknięto także walory kolejowe i przeważną część przemysłowych. — Z Bukaresztu donoszą, że [illegible] tego, iż Rumunii grozi w tym roku zupełny nieurodzaj możliwem jest, iż niebawem wyda rząd zakaz wywozu zboża za granicę. — W Nowym Yorku umarł jeden z matadorów demokratycznych, członek kongresu Ryszard Bland. Imię jego stało się głośnem w świecie finansowym dzięki temu, że na jego to wniosek uchwalił kongres amerykański w r. 1878, ustawę t. z. bil Blanda, na mocy której rząd Stanów Zjednoczonych zmuszony został zakupywać co miesiąc przynajmniej za 2 miliony dolarów srebra i wybijać z niego monety.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·50, węgierskie 388.50, Anglobanki 152·40, Uniony 320·—, Bankvereiny 274·50, Länderbanki 239·75, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 288·—, Elbethale 263·—. Renta papierowa 100·50, srebrna 100·20, austryacka złota 119·45, austr. renta wal. kor. 100·40, węgierska złota 119·40, węgierska renta wal. kor. 96·90, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55—, marki 11·77, ruble 1·27¼.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 17-go czerwca 1899.

Usposobienie niezmienne, co do kukurudzy tendencya zwyżkowa.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.80 do 9·—, przenica nowa lub na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·30 do 6·50, żyto nowe lub na termina 0·— do 0·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień do gotowania 5·75—6·—, rzepak nowy 10·— do 10·75, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·— do 5·50, groch do gotowania 6·— do 9·—, wyka 4·20 do 4·30, bobik 4·30 do 4·50, hreczka 7·— do 7·25, kukurudza nowa na termina 0·— do 0.—, kukurudza stara 5·30 do 5·50, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·25 do 16·50, spirytus na termina 13·75 do 14·25.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 10 do 16 czerwca 1899 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8.80 do 9.00, żyto 6.30 do 6.45, jęczmień browarny 5.65 do 6.15, jęczmień pastewny 4·90 do 5.25, owies 5.40—6.—, hreczka 7·00—7.25, kukurudza zeszłoroczna 5.05—5.35, kukurudza nowa 0.00 do 0.—, proso 0.— do 0.— groch do gotowania 6.[illegible] do 8.50, groch pastewny 5.15 do 5.65, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 4.80 do 5.[illegible], wyka 4.50 do 4.65, koniczyna czerwona 40.00 do 48.00, koniczyna biała 38.00 do 45.00, koniczyna szwedzka 00.— do 00.—, tymotka 00.00 do 00.[illegible], anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 11.00 do 11.25, rzepak nowy 9.75 10.25, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane —. , nasienie konopne — do —, chmiel 116.— do 134—, nafta zwykła 17.— do 18.—, nafta salonowa 19.00 do 20.—, łój topiony 31.00—32.50, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 17.25 do 17.50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 16 czerwca.

Na dzisiejszym targu usposobienie było spokojne. Lepsze gatunki pszenicy łatwy napotykają odbyt, gorsze zaniedbane, ale ceny trzymają się. Zapotrzebowanie żyta bardzo małe; ceny wobec znacznego ofiarowania z trudnością się utrzymują. Jęczmień jak był, tak jest bez odbytu. Sprzedaż owsa mimo słabszych cen utrudniona.

Płacono: pszenicę białą od 8·60—9.00, czerwoną 8.65 do 9.20 złr., żółtą 8.65 do 9.15 złr., żyto 6.90 do 7.50 złr., jęczmień browarny 0.— do 0·— złr., na krupy 5.50 do 5.75 zł., owies 5.75 do 6.25, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 17 czerwca. Jak donoszą do *N. W. Abendblatt* z Marburgu, słoweński poseł sejmowy dr. Rosine, na zgromadzeniu wyborców w St. Nicolai koło Friedau, omawiając sytuacyę polityczną oświadczył, że stosunki w sejmie styryjskim są tego rodzaju, iż Słoweńcy będą zmuszeni odwrócić się od rządu.

Budapeszt 17 czerwca. Wczoraj rozdano posłom motywa do nowych przedłożeń ugodowych. W motywach tych powiedziano, że ustawy, wniesione są wyrazem przekonania, iż utrzymanie obecnych stosunków najlepiej odpowiada ekonomicznym, szczególnie zaś rolniczym interesom kraju, przez to bowiem zapewnia się węgierskiemu rolnictwu stały zbyt krajowych produktów surowych wewnątrz obszaru cłowego.

Komisya ekonomiczna i finansowa przyjęły ustawę, dotyczącą uregulowania stosunków cłowo-handlowych z Austryą, w dyskusyi ogólnej i szczegółowej, po dłuższej przemowie prezydenta Szella, który polemizował z rozmaitymi zarzutami mowców opozycyjnych. Prezydent ministrów oświadczył, że jest zwolennikiem wspólności cłowej, a mianowicie o ile można na zasadzie sojuszu cłowo-handlowego, z zastrzeżeniem praw przysługujących krajowemu rolnictwu i przemysłowi, — uważa jednak prawo samoistnego urządzenia obszaru cłowego jako doniosły środek ochronny dla kraju na wypadek, gdyby się nie udało, czego jednak minister nie przypuszcza, węgierskich interesów ekonomicznych odpowiednio zabezpieczyć. Z tego faktu, że powiodło się uregulowanie na podstawie wspólności cłowej, Koloman Szell wnosi, że oba państwa, połączone ze sobą nierozerwalnym węzłem, przecież dojdą do porozumienia, strzegąc równocześnie obopólnych interesów.

Wiedeń 17 czerwca. Do *Politische Correspondenz* donoszą z Petersburga, że tam nic nie wiadomo o rzekomo projektowanem przybyciu króla rumuńskiego na dwór carski.

Paryż 17 czerwca. „Ajencya Havasa" zaprzecza doniesieniu kilku pism, jakoby Casimir Perier dotychczasowemu ministrowi wojny Krantzowi wyraził był ubolewanie z powodu rewizyi procesu Dreyfusa

Praga 17 czerwca. Sąd krajowy w II instancyi zatwierdził wyrok sądu delegowanego miejskiego w Pradze, który skazał posła sejmowego Jana Bartaka na 5 zł. grzywny za wmięszanie się do czynności urzędowych. Przekroczenia tego dopuścił się Bartak na zebraniu kontrolnem, gdzie na odpowiednie wezwanie odpowiedział po czesku

Paryż 17 czerwca. Sąd policyi poprawczej skazał za rozruchy w Auteuil dwóch oskarżonych na 3 miesiące, jednego na 2 miesiące, jednego na 1 miesiąc, dwóch a między nimi hr. Diona na 14 dni więzienia, a jednego na 200 franków grzywny. Neuville został uwolniony.

Paryż 17 czerwca. Po długich naradach z rozmaitymi politykami zerwał Poincaré rokowania, ponieważ radykaliści odrzucili poczynione im propozycye. Następnie Poincaré był na audyencyi u prezydenta Loubeta i zrezygnował z powierzonej mu misyi złożenia gabinetu. Loubet przyjmie dzisiaj prezydentów senatu i Izby deputowanych, a misyę utworzenia nowego gabinetu powierzy prawdopodobnie b. ministrowi Delcassé albo senatorowi Waldeck-Rousseau.

Wiedeń 17 czerwca. *Wiener Abendpost* polemizując z *Arbeiter Zeitung* powiada: Dziennik ten, jakkolwiek zawsze uporczywie dowodził, że żywotnym interesem Węgier jest utrzymanie związku cłowego, dziś imputuje Węgrom odrazu plan samobójczy i wzywa je, aby za wszelką cenę jak najrychlej starały się wprowadzić separacyę cłową. W swym szalonym fanatyzmie separatystycznym Węgrzy — według *Arbeiter Zeitung* — powinni pójść tak daleko, aby raczej zrzekli się zawarcia traktatów handlowych z państwami zagranicznemi, niż utrzymali związek cłowy z Austryą.

„Słusznie podnosi *Vaterland*, że z chwilą, gdy na Węgrzech przeminie pierwsza gorączka separacyjna i ustąpi miejsca trzeźwemu sądowi, to i tam gruntownie się nad tem zastanowią, czy mają rzeczywiście obstawać przy zawarciu traktatów handlowych z czteroletnim terminem. Przekonanie to czerpie swą siłę z tego, że Węgry w dojściu do skutku traktatu handlowego z państwem niemieckiem przynajmniej tak samo są interesowane, jak druga część monarchii".

Londyn 17 czerwca. *Times* donosi, że gubernator z Tschiking otrzymał od Czung-lijamenu zawiadomienie, że należy się w najbliższej przyszłości spodziewać zupełnego uregulowania włoskich żądań. Wiadomość ta dotychczas nie została potwierdzoną.

Paryż 17 czerwca. *Echo de Paris* dowiaduje się z rzekomo dobrego źródła, iż proces Dreyfusa przed nowym sądem wojennym w Rennes rozpocznie się 17 lipca.

Wiedeń 17 czerwca. Minister dla Galicyi Jędrzejowicz wyjechał wczoraj wieczorem do Rzeszowa.

Budapeszt 17 czerwca. Izba posłów uchwaliła we czwartek rozpocząć dyskusyę nad przedłożeniami ugodowemi.

Berlin 17 czerwca. *Berliner Börsen-Courier* ogłasza korespondencyę z Wiednia o zapatrywaniu się sfer decydujących we wspólnym rządzie austro-węgierskim na kompromis ugodowy między rządami obu połów monarchii zawarty. Powiedziano tem, że kierownictwo urzędu spraw zagranicznych przewiduje nietylko możliwość, ale prawdopodobieństwo zawarcia do r. 1913 traktatu cłowo handlowego. Zawarcie traktatów handlowych na 4 lata tylko byłoby nietylko problematyzmem, ale nadto niezależałoby wyłącznie od Austryi Kierownictwo urzędu zagranicznego upatruje właśnie dobre strony kompromisu w tem, że daje możność zawarcia jedności cłowej nie tylko na 4 lub 7 lat, ale na czas dłuższy. Naturalnie, koniecznem jest do tego, aby odpowiednia ustawa uchwalona była w drodze parlamentarnej. Z tego wynika, że od czynników parlamentarnych w Austryi zależy, aby rzecz wprowadzić na dobre tory, nie powinny więc one ograniczać się do wyszukiwania jedynie złych stron kompromisu.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 17 czerwca. JE. W. hrabia Dieduszycki z synem z Jezupola. K. hr. Dieduszycki z Martynowa. A. hr. Mniszek z żoną z Makuniowa. E. Dudziński z Klicka. S. Jędrzejowicz z Jasionki. J. H. Godlstein i M. Schweitzer z Wrocławia. J. Smalawski z Uherca. Dr. J. Efrusi z Odessy. E. Schnell z Brodów. M. Kasowski z Tarnowa. A. Kunz z Wiednia. J. Grundman z Herzogburgu. K. Radoszewski z Pyszkowiec. Z. Janowski z Falijówki. A. Śmiałowski z Wels.

Lwów 17 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 310·50 do 312·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 287.50 do 291·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 384.— do 394·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 21[illegible]. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258— do 265—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·20 do 110·90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96·50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc. los w 61 lat 100·80 do 101·50. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.00 do 98·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97.00 do 97·70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·20 do 94·90.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·40 do 128.40 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń 17 czerwca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·00—18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 14·40—14·45.

Berlin 17 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 40·70.

Paryż 17 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·37. Mąka 42·75.

Frankfurt 17 czerwca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 223·10; kolej państwowa —·—; alpiny 000·00; disconto 195·05; laura 260·70.

Wiedeń 17 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 9·70—9·75, na jesień 9·09—9·10; żyto na maj-czerwiec 7·72—7·75, na jesień 7·30—7·32; kukurudza na maj-czerwiec 4·88—4·90, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·90—4·92, na wrzesień-październik 5·09—5·10, owies na maj-czerwiec 6·02—6·05, na jesień 6·00—6·01; rzepak na sierpień-wrzesień 13·—13·10; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 31—32. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 17 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·99—9·09; żyto na październik 7·09—7·10; kukurudza na lipiec 4·64—4·65, na sierpień 0·00—0·00, na maj r. 1900 4·84—4·85; owies na październik 0·00—0·00; rzepak na sierpień 12·80—12·90. Oferty na pszenicę bardzo słabe. Chęć kupna żywa. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George